

Z pamiętnika wolontariuszki Polskiego Czerwonego Krzyża

15 Grudnia

Jak co dzień idę do pracy pomagać potrzebującym.

Nastają pierwsze zimowe chłody a wraz z nimi każdy zaczyna nastrajać się świątecznie.

Do świąt jest już tylko kilka dni, dni przepełnionych gonitwą za ozdobami, dobrym jedzeniem, prezentami, wszystkim co nam te święta uprzyjemni. Zaślepieni tą gonitwą zapominamy o ludziach, którzy muszą wybierać między tym czego pragną, a czego potrzebują.

Idąc w zaspach do swoich podopiecznych sama myślę o plackach jakie upiekę i czy schab będzie lepszy pieczony ze śliwką czy z grzybami? A w ostateczności jaka to różnica jak obydwie smaczne.

Wędrując tak ścieżką zaczynam się smucić bo zdaję sobie sprawę, że idę do ludzi, którzy są bardzo samotni. Gdyby nie ja to na święta nie odwiedziłby ich nikt. W niektórych przypadkach jestem ich jedyną pocieszycielką i podporą w ich codziennym trudzie życia.

We wszystkich trzech domach, które odwiedzam zaczynam przygotowania świąteczne. Ubieram choinki, gotuję potrawy, podpytuję o prezenty.

W dwóch z nich mieszkają ludzie starsi, którzy zapytani o podarunki najchętniej chcieliby mieć więcej zdrowia. Dom trzeci jest inny. Tu choruje mały chłopiec.

Przez kolejne dwa lata odwiedzania ich domostwa bardzo zżyłam się z tą rodziną i nad podziw polubiłam małego Kacperka. Ma dopiero pięć lat a lista jego chorób jest bardzo długa.

Jedną z nich jest choroba jelit, przy której musi on zjadać bardzo duże ilości błonnika. Na jego talerzu ziemniaki zawsze są czarne ponieważ ja albo jego mama dosypujemy do nich gryczane otręby lub mielone nasiona lnu.

Dzisiaj kiedy przekroczyłam próg ich domu Kacperek przywitał mnie radosnym okrzykiem, że napisał list do Świętego Mikołaja. Podskakiwał wkoło choinki nucąc melodie znanych kolęd. Ta radość udzieliła się na moment i mnie. Kiedy jednak po chwili spytałam go co chciałby dostać jego twarz spochmurniała a po policzku spłynęła jedna samotna łza. Jego bardzo dojrzałe spojrzenie, jak na jego wiek, zdawało się mówić, że nie może zdradzić bo się nie spełni. Nie naciskałam.

Wzruszona tą sceną postanowiłam sobie, że potajemnie przeczytam jego list i postaram się spełnić jego marzenia.

Jakie ogromne było moje zdziwienie kiedy otworzyłam list. Nie było w nim prośby o zabawki ani gry, Kacperek nie prosił też o rower.

Na białej kartce, trochę krzywymi, drukowanymi literami napisał: „Chcę jeść białe ziemniaki jak wszyscy”

Kacperek doczekał się już w święta wyczekiwanego prezentu. Od świąt zawsze jadł już białe ziemniaki a dodatki w postaci siemienia czy otrębów po prostu wypijał z wodą ze szklanki.

Ta historia nauczyła mnie, że bardzo niewielkie zmiany mogą odmienić życie drugiego człowieka i sprawić, że poczuje się szczęśliwy.

Dla Kacperka te święta były najszczęśliwszymi Świętami Bożego Narodzenia.